GOBELINY

z scenami z Odsieczy wiedeńskiéj.

Pisząc w r. 1880 w *Czasie* (w Nrze 189) o gobelinach z okazyi wydanej wtedy publikacyi X. kan. Polkowskiego o tego rodzaju starożytnościach, przechowanych w katedrze krakowskiej, poruszyłem tę sprawę o tyle użytecznie, że ów artykuł, powtórzony w *Bibliotece Warszawskiej* i w innych czasopismach, sprawił, iż się zewsząd odzywano, pomnażając i uzupełniając podane w nim wiadomości.

Po części dało to także powód panu T. Korzonowi do bliższego wskazania dróg, jakiemi gobeliny zwane P o t o p e m dostały się do Gatczyny; a p. hr. Konstant. Przeździeckiemu do ich obejrzenia (ponownego po p. Spasowiczu).*) Poszukiwania

*) *O Kobiernictwie*, a mianowicie o arrasach zwanych Potopem, jest rozprawa Siemieńskiego w I. tomie *Dzieł* jego.

X. Brykczyńskiego (zaczęte już w r. 1876) złączone z szczęśliwemi studyami X. Polkowskiego, udowodniły, że nie było mylnem przypuszczenie, iż ornaty gobelinowe sprawione dla katedry krakowskiej przez X. biskupa Andrzeja Załuskiego, oraz płockie, jednego są wyrobu, jak się to później okazało z znalezionego na nich napisu: *Fait à Varsowie F. Glaize* (*Wiek* r. 1880 Nr 274). Daty ich są z czasu od 1745 do 1754. r.

Poczet posiadających u nas gobeliny, w owym artykule podany, uzupełnił się kilku jeszcze nazwiskami właścicieli tych przedmiotów, jak pp.: St. Slubowskiego (w Radzyniu), hr. Kwileckiej (w Oporowie), księcia Michała Radziwiłła, ord. hr. Krasińskich, ord. hr. Zamoyskich, R. hr. Bnińskich, K. Rogawskiego (z Ołpin) i innych; który to wykaz znacznie pomnożył katalog wystawy warszawskiej, urządzonej w r. 1881 w pałacu Brühlowskim.

Co najważniejsza, p. Jan Nepomucen Sadowski w obszernej rozprawie swojej, drukowanej w *Kuryerze Poznańskim* (roku. 1881 Nra 4, 5, 6), dopełnił wiadomości archiwalne zebrane przez X. Polkowskiego o gobelinach katedry krakowskiej gruntownemi studyami nad ich artystycznemi cechami i wartością. Szkoda, że ta piękna i ściśle naukowa praca zniknęła w dzienniku, niewydana osobno, ani nawet niepodniesiona, jak na to zasługiwała, przez fachowych badaczy.

Pragnąc, iżby wiadomości z tej kategoryi pomnożyły się, jako materyał dla kogoś coby pomyślał o wypracowaniu monografii o arrasach i gobelinach u nas będących, dodajemy jeszcze do zacytowanego artykułu naszego, kilka szczegółów.

Lubowano się u nas bardziej niż na Zachodzie w oponach, dywanach, różnego rodzaju makatach, kobiercach adziamskich, perskich, altembasowych, szpalerach, a więc i gobelinach wspólnego z tamtemi użytku. Wschód to zamiłowanie u nas szczepił, drogą handlu i z łupów wojennych dostarczając opon bogatych. Możni zaspokajali później ów gust sprowadzaniem z Francyi i z Flandryi arrasów i gobelinów drogich. Kazali je nawet umyślnie dla siebie wyrabiać, polecając wyobrażenie na nich scen z dziejów ojczystych lub z rodzinnych wydarzeń.

W tekach śp. Aleksandra hr. Przeździeckiego, jest notatka (z wiadomości zaczerpniętej od A. Lessera), że w Monachium w *Maximilianeum*, są dwa arrasy, z których jeden z genealogią domu bawarskiego, z wystawioną w niej postacią Kazimierza Jagiellończyka, żony jego Elżbiety i córki ich Jadwigi — drugi z genealogią cesarską, gdzie jest Cymbarka.

Nasze czasopisma illustrowane powinnyby się starać o przerysy zabytków takich.

Naruszewicz, opisując w *Żywocie Chodkiewicza* zwycięstwo Kircholmskie (1605 r.), powiada: że

we Flandryi zrobiono jedwabne szpalery z obrazami tej sławnej bitwy.

Potrzeba szukać źródła, zkąd miał tę wiadomość, a śledzić, gdzie się owe gobeliny znajdowały i gdzieby dzisiaj były?

Oprócz gobelinów, jak ów z herbami książąt Czetwertyńskich i Olizarów (będący w gabinecie archeologicznym Uniwersytetu Jag.), lub ten z godłami Korycińskich, przechowany w kościele św. Floryana w Krakowie, wiele mamy innych z herbami Rzeczypospolitej albo rodzin różnych. Piękny z Pogonią, posiada książę Władysław Czartoryski z rokiem 1736 i z nazwiskiem fabrykanta *J. Nermot.*

Pokoje w Nieświeżu, jeszcze za Stanisława Augusta, zdobiły gobeliny z wyobrażonemi na nich scenami z historyi Radziwiłłowskiego domu. Zapewne z tych pozostał posiadany przez Zakład Ossolińskich, wystawiający bitwę pod Mozyrem. Jest ich też jeszcze kilka w rękach księcia Michała, a szczególnie ów, który przedstawia scenę nadania Radziwiłłom książęcej godności.

Oprócz wspomnianej fabryki gobelinów w Warszawie (F. Glaize), wyrabiano je podobno także u książąt Ogińskich w Słonimie na Litwie.

W źródłach piśmiennych z czasów dawniejszych, nie zawsze domyślić się można, o czem mowa: czy o kobiercach, makatach, czy też o gobelinach lub arrasach. I dziś nawet plączą niektórzy wiadomości w tej sprawie.

Szlachcic czy do ślubu na chwilę błogosławieństwa, czy też wtedy, gdy syna chciał ukarać, potrzebował dywanu. Kobiercami okrywano ławy i posadzki — a makatami i szpalerami ściany. Z wojen z Turkami dostawało się do nas wiele dywanów różnego rodzaju. Że zaś wiktorya wiedeńska dostarczyła niemało takiej zdobyczy, której już później mniej bywało, więc jak każdy u nas ornament architektoniczny zwano arabeskiem, a wszelki okop szwedzkim, zaś mogiłę zawsze aryańską, zamek królowej Bony, tak kobierce zyskały ogólne miano tureckich dywanów. Cenniejsze poczytywał ogół za pozostałość po królu Sobieskim. Patrząc na gobeliny, zawieszone w katedrze na Wawelu, nie reflektowano się tem wcale, że są na nich herby biskupów: Zadzika, Trzebickiego, lub że je darował Małachowski, albo Gąbiecki, ale zostały uznane za *trophea* z wyprawy wiedeńskiej. Wierzono, że je dał Sobieski — może i dlatego, że być tam mogły kobierce z daru króla Jana, gobelinami owemi później zastąpione.

Z postacią Sobieskiego złączyła się też i wieść jakaś o gobelinach, wzmianka, z którą kilkakrotnie się spotkałem. Najwyraźniej występuje ona w *Pieśniach nabożnych* Remigiusza Suszyckiego, wydanych w Krakowie w r. 1697, u Fr. Cezarego, dedykowanych królewiczom Aleksandrowi i Konstantemu Sobieskim; gdzie w w części III, zatytułowanej: *Świat górny*, obszerna pieśń VII jest

wyłącznie apoteozowaniem króla Jana, z którego życia sceny haftarka (nazwana nimfą Wawelu):

„na długim bardzo haftując szpalerze
. . . . na każdym cudowną robotą
Z osobna, szyje nicią złotą:
Cokolwiek czynił godnego z młodości
Przez lat siedmdziesiąt, do zeszłej starości.
Wszystko to kształtną wyryto robotą
I wypisano pięknie nicią złotą.“

Jest to oczywiście utwór poetyczny tylko, — ale zawsze pieśni owe przedstawiają cyklus tematów, które Suszycki wyobraża sobie, jakoby na gobelinach rozwinięte były.

Czy rzeczywistość nie dostarczyla mu wątku do takiego pomysłu? Czy nie było zkąd do tego pochopu? Czy to nie reminiscencya jaka? Czy może nie myślano gdzie u nas, lub za granicą o gobelinowych obrazach z tematu wiktoryi wiedeńskiej. Czy Suszycki nie słyszał? że gdzieś jest zamiar ich zrobienia?

W *Pamiętniku Franciszka Karpińskiego* (wydanie Turowskiego str. 1154) znajduję potwierdzenie tego domysłu. Oto, co pisze:

„Obchodzono w Wiedniu corocznie w Septembrze uroczystość zwycięztwa nad Turkami. Po skończonem nabożeństwie w kościele katedralnym św. Szczepana, jenerał Cortecelli pokazywał mi kosztowne obicia gobelinowe, od gzymsów aż do

dołu w kościele powieszone, na których cała tej wojny historya wyrobiona była jedwabiami; a co najosobliwsza, że portrety osób znaczniejszych w tę wojnę wchodzących, tak dobrze były wyrobione i trafne, że doskonały malarz lepiejby odmalować nie mógł. Kiedy, oglądając porządkiem te sławne obicia, przyszliśmy do miejsca, gdzie Leopold, po zwycięztwie wiedeńskiem, widzi się z Sobieskim, Cesarz wyrobiony z głową nakrytą, a król, szyszak w ręku trzymający..." Tu dalej opowiada Karpiński rozmowę Niemców, przed owym gobelinem prowadzoną.

Przeszło już 100 lat temu, bo we wrześniu 1769 roku, kiedy Karpiński te gobeliny oglądał.

Dziś ich niema w wiedeńskiej katedrze.

Gdzie się podziały? Kiedy sprzątnięte?

Zająłem się przeglądaniem dawnych opisów Wiednia i kościoła św. Szczepana, począwszy od owych *Memorabiliów* z r. 1721, a skończywszy na Niemoyowskiego Obrazie (1821), Kluczyckiego *Pamiątkach* (1835), Hebenstreita *Przewodniku* (1836), wreszcie Pergera monografii katedry (1854) i innych.

Ani wzmianki o owych gobelinach nigdzie nie znalazłem. Nie przepadły przecież.

Są, chociaż nie w kościele, gdzie je oglądał Karpiński.

W roku zeszłym, gdy urządzono w Wiedniu w Künstlerhauzie wystawę gobelinów, zapytywałem o te, nas interesujące.

W odpowiedzi znalazłem wskazówkę w *Dzienniku Poznańskim* (z 1 stycznia 1883 r.), powtórzoną przez inne gazety (a wreszcie zacytowaną przez p. J. Kołaczkowskiego), odsyłającą do katalogu E. Birka. Postarałem się o to kosztowne dzieło, którego tytuł dokładny jest następujący: *Jahrbuch der Kunsthistorischen Sammlungen des Allerhöchsten Kaiserhauses, herausgegeben vom k. k. Oberst-Kämmerer-Amte, unter Leitung des Grafen Franz Folliot de Crenville.*

W publikacyi owej (od str. 222) redaktor działu gobelinów Dr Ernest Birk, opisuje ich 19, należących do Cesarza Austryi, zrobionych wedle obrazów Herbela, przechowanych w Burgu, niedanych na wystawę do Künstlerhausu. Ów Karol Herbel (zmarły w r. 1702) malował wypadki z życia Karola V Lotaryńskiego, na którego dworze zostawał. Był z nim nawet na wojnie, prowadzonej z Ludwikiem XIV, malując bitwy. Dwadzieścia pięć takich obrazów wystawiono w Nancy w r. 1698, z okazyi wjazdu księcia Leopolda. Z tych kompozycyj wyrobiono gobeliny w fabryce założonej w Malgrange pod Nancy. Oryginały owych obrazów zniszczył (w r. 1719) pożar w zamku Lunevillu. Sameż gobeliny przeszły w posiadanie Francyi po wcieleniu do niej Lotaryngii, a następnie znalazły się we Florencyi, wreszcie w Wiedniu (M. J. Guiffrey *Histoire de la tapisserie*, str. 153).

Zdobią teraz ceremonialne apartamenta w Burgu.

Są bardzo wielkie, bo po 4 metry 30 centimetrów wysokie, a 6, 7, nawet po 8 metrów, szerokie.

Szczególnie cztery z nich nas interesują, te, które objaśniają będące na nich napisy, do księcia Lotaryńskiego się odnoszące.

Turcas et Tartaros Posonium invasuros praevenit et profligat, auxiliaribus Polonis viam victoriae aperit 29 Juli 1683. (Wojska nasze).

Vienna a Turcis obsessa liberatur victricibus armis Caroli V die 12 Septembris a. 1683. (Tu Sobieski).

Carolus V sacris in aede Sti Leopoldi refectus ex Calembergo diluculo descendens superis auspicibus Turcas se ipso fortior invadit 12 Septembris 1683.

Carolus V Viennam liberat et innumeras eam obsidentium Turcarum phalangas ad turpem adicit fugam 12 Septembris 1683. (Tu Sobieski).

Fugato Turcarum exercitu Viennam praesidio munit.

Z napisów, które tylko na próbę przytaczam, zrozumieć można ducha obrazów owych, dla sławy księcia Lotaryńskiego skomponowanych.

Ufam, że tą notatką, pobieżną wskazówką, pobudzę kogo z Polaków, przebywających w Wiedniu, do dokładnego obejrzenia gobelinów owych i szczegółowego ich opisania.

Sądzę, że koniecznie postaraćby się wypadło o sfotografowanie — albo (co lepiej) o akwarelle,

które wiernie umiałby wykonać pracujący w Wiedniu w *Oesterreichische Museum* uczeń szkoły krakowskiej p. Stanisław Barabasz.

Gorąco polecam zajęcie się tem, rodakom, mogącym uzyskać możność oglądania, opisania i fotografowania lub zdjęcia akwarelli z tych gobelinów.

Myślę, że nawet z funduszu, jaki posiada komisya wystawy Sobiescianów, mającej się urządzić w Krakowie, pozwolonoby koszta takiej roboty zapłacić. Gdy bowiem niepodobne uzyskanie owych gobelinów na wystawę, to użytecznem będzie, jeżeli się je w reprodukcyi okaże. Przyda się to komuś, co teraz, w jubileuszowym roku wznawiającym po dwóch wiekach pamięć Odsieczy Wiedeńskiej, zechce napisać rzecz o kreacyach artystycznych, o obrazach, rzeźbach, sztychach, tyczących się Sobieskiego i jego rodziny. Zresztą komitet Wystawy uzyskać nawet może, jak sądzę, zwrot tych kosztów, gdy fotografie lub akwarelle ustąpi do miejskiego Muzeum, mającego się otworzyć w Sukiennicach, a posiadającego już roczne uposażenie. Z innych także pamiątek po królu Janie, będących w zbiorach zagranicznych, tą drogą i tym kosztem, miećby można reprodukcye.

Może dałoby się również otrzymać na Wystawę (a następnie dla owego Muzeum), w odlewie monument Sobieskiego, zrobiony w wieku XVII

przez Piotra Vaneau, którego części będące we Francyi, w zamkach: Montrésor, Pradelles i Brassac, w tym odlewie w całość złożyćby można; czy to wedle projektu Corroyer'a (podanego w dziele o owym pomniku, wydanem przez M. Vachon'a), czy też wedle myśli p. Bolesława hr. Starzyńskiego, przedstawionej w pięknej publikacyi pana J. Łoskiego, ogłoszonej w Warszawie r. 1880.

Łepkowski.

Osobne odbicie z „CZASU“ Nr 87. z dnia 18 Kwietnia 1883 roku.
Nakładem Redakcyi.